

Ludzie nielegalnie koszą wały zaniedbane przez Wody Polskie

20 września 2024

Premier Donald Tusk twierdził, że w Polsce są niemieccy żołnierze, którzy pomagają nam walczyć ze skutkami powodzi. Okazuje się, że jednak ich nie ma.



Polskę wspierają wojska naszych sojuszników. Żołnierze z zagranicy pomagają nam uporać się ze skutkami powodzi. „Mogę potwierdzić, że trzydziestu amerykańskich żołnierzy pracuje ze sprzętem w Żaganiu. To coś więcej niż gest, to praktyczna pomoc” – powiedział podczas porannego posiedzenia sztabu kryzysowego Tusk. Wesprzeć Polskę mają również niemieccy „terytorialsi”, a nawet Turcja. „Jak zobaczycie niemieckich żołnierzy, proszę nie wpadać w panikę. To jest pomoc” – powiedział Tusk. „Chcemy korzystać z ofert pomocy zagranicznej w sposób racjonalny. Dziękując wszystkim naszym partnerom, równocześnie nie zawsze będziemy korzystać z tego, co nie będzie tutaj dobrze funkcjonowało”.

Niemiecka telewizja Deutsche Welle postanowiła zapytać niemiecki MON, czy rzeczywiście żołnierze z RFN-u znajdują się w Polsce. Okazuje się, że... nie. Niemieckie wojsko czeka ponoć, aż Warszawa sprecyzuje, czego potrzebuje. Nawet wtedy nie przybędzie ich tu jednak zbyt wielu, bo Niemcy walczą z powodzią po swojej stronie granicy.



Tymczasem mieszkańcy województwa lubuskiego postanowili wziąć sprawy w swoje ręce, by ratować swój dobytek. Mimo grożących im za to mandatów koszą wały przeciwpowodziowe, które – jak mówią – były zaniedbane przez Wody Polskie. „Wiem, że to, co

powiem, jest przerażające, ale w tym roku Wody Polskie ani razu nie kosiły wałów. Nie mogły więc dokonać porządnego ich przeglądu. To pokazuje, że ta instytucja jest fikcją. Nasze bezpieczeństwo też jest fikcyjne” – powiedział „Gazecie Wyborczej” pan Andrzej, mieszkaniec gminy Bojadła w powiecie zielonogórskim.

Wały przeciwpowodziowe nad Odrą pamiętają jeszcze czasy niemieckie. Po powodziach w 1997 i 2010 roku zostały mocno nadwyreżone. Żerują tam bobry, które w wałach robią nory. Te miejsca muszą być uszczelnione workami z piaskiem – w przeciwnym razie woda może rozsadzić wały. Mieszkańcy załamują ręce nad biernością organów odpowiedzialnych za ten stan rzeczy. Pan Andrzej usiłował dodzwonić się do zlewni w Zielonej Górze, aby odszukać właściwego urzędnika. „Gdy w końcu udało mi się do niego dodzwonić, usłyszałem, że wiedzą, że powinni kosić, ale nie zdążą już tego zrobić. Spławił mnie. To skandaliczne” – wskazał. Mieszkańcy podkreślają, że w tym roku wały w ogóle nie były koszone, a w poprzednim – tylko raz. Gdy dopominali się o pomoc, zostali wyśmiani i usłyszeli od Wód Polskich, by „nie siali paniki”.

We wtorek 15 osób, wyposażonych w kosy, wyszło na wały i na własną rękę usuwało chaszcze. Skosili zarośla na pięciokilometrowym odcinku. Przebywanie na wałach, ze względu na zagrożenie powodziowe, jest jednak nielegalne. Mieszkańcy de facto zmuszeni są więc łamać prawo, by ratować swój dobytek. „Albo stracą dorobek życia, albo dostaną mandat. Wybierają to drugie” – podsumowuje „Wyborcza”.

Pozostawieni sami sobie byli także mieszkańcy zalanego Kłodzka. W rozmowie z „WP Sportowe Fakty” pilot rajdowy Michał Majewski ujawnił, jak to wyglądało. We wtorek podczas spotkania z Donaldem Tuskiem w mieście wygarnął mu, co i jak. „Wobec żywiołu zostaliśmy zupełnie sami, miałem wrażenie, że o nas zapomniano. Tak naprawdę do soboty nie było w naszym mieście żadnego alarmu, ani pomocy ze strony samorządu czy służb. Ludzie sami organizowali pomoc sąsiedzką, rozkładając

worki z piaskiem, czy organizując wsparcie dla starszych ludzi. Nikt nie informował nas o zagrożeniu, korzystaliśmy jedynie z ogólnodostępnych prognoz pogody. Nie mogliśmy spodziewać się, że będzie aż tak źle. To wszystko powiedziałem na spotkaniu z premierem Tuskiem” – wskazał.

<https://www.youtube.com/watch?v=5Hs0tzVpEEQ>

Prezes Wód Polskich Joanna Kopczyńska poinformowała w czwartek podczas wieczornego posiedzenia sztabu kryzysowego we Wrocławiu, że jej pracownikom przydzielono ochronę. Ma to mieć związek z groźbami, które pracownicy Wód Polskich mają dostawać od ludzi, którzy obwiniają ich za sytuację powodziową. „Ponieważ są kierowane wobec nich groźby karalne, tę sprawę przekazałam odpowiednim służbom w ciągu dnia. Pracownicy mają zapewnioną obecnie ochronę” – przekazała Kopczyńska. Stwierdziła, że urzędnicy odbierają dzisiaj „całą masę” telefonów z groźbami. Takie groźby mają być przekazywane odpowiednim służbom. „Są to groźby karalne z art. 190 Kk i zagrożone są karą do 3 lat pozbawienia wolności” – powiedziała. Kopczyńska twierdzi natomiast, że jej pracownicy wykazali się „nieprawdopodobną odpowiedzialnością za dobro mieszkańców Nysy”.

Wicepremier oraz Minister Obrony Narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz zapowiedział, że w weekend liczba zaangażowanych w walkę z powodzią i jej skutkami żołnierzy zwiększy się o 1/4 – z 16 000 do 20 000. To jest pewnie największa operacja wojska na terytorium Rzeczypospolitej w ostatnich kilkudziesięciu latach – zauważył Minister Obrony Narodowy.

Autorstwo: SG, MMP

Źródło: NCzas.info [\[1\]](#) [\[2\]](#) [\[3\]](#)

Kompilacja 3 wiadomości: WolneMedia.net